

Wywiad

BAWIŁEM SIĘ MAPĄ

Z p. profesorem Kamilem Markiem, nauczycielem geografii, rozmawiają
uczniowie kl. 2e: Magda Modrzejewska, Paulina Chełchowska i Piotr Zięba

Czemu wybrał pan akurat geografię?

To było moje zainteresowanie od zawsze, każdy się czymś interesuje i akurat tak się złożyło, że to geografia fascynowała mnie od dziecka. Wiadomo że, jeżeli dzieci w przedszkolu bawią się samochodami to później zajmują się motoryzacją. A ja bawiłem się mapą Polski podzieloną na 49 województw. Miała ona postać puzzli, które codziennie składałem i rozkładałem. Po pewnym czasie mogłem robić to z zamkniętymi oczami.

Ale miałem też pomysły, żeby studiować geodezję albo geologię, więc nadal praca byłaby w większym lub mniejszym stopniu związana z geografią. W szkole średniej natomiast, kończyłem profil matematyczno-fizyczny, ale nie było to moje zainteresowanie ani powołanie. Jeśli już, to więcej wspólnego mam z fizyką niż z matematyką. Fizykę lubiłem, zwłaszcza tę w drugiej i trzeciej klasie liceum.

Czy lubi Pan podróżować?

Bardzo. Chyba jak każdy, kto zajmuje się przestrzenią.

A zdradzi Pan nam, gdzie chciałby Pan pojechać?

W sferze marzeń to chciałbym

pojechać w każde miejsce na kuli ziemskiej. Plany są oczywiście ograniczane życiowymi sprawami, ale zawsze gdy planuję jakiś wyjazd, to staram się unikać jeżdżenia kilka razy w to samo miejsce, skoro mogę zobaczyć jakieś inne środowisko. Zdaję sobie sprawę, że nie starczy mi życia na zobaczenie wszystkiego. Tak samo jak jeżdżę gdzieś samochodem czy pociągiem to nie mogę nie wyglądać przez okno, czytać książki czy spać. Trzeba patrzeć, żeby jak najwięcej zobaczyć. Przejeżdżając przez całą Polskę mamy krajobrazy i przyrodnicze, i kulturowe, i historyczne. Trzeba zauważać tę zmienność. Co do turystyki, to jest takie błędne przeświadczenie, że na studiach geograficznych strasznie dużo się podróżuje. W opisie studiów można przeczytać, że jeżeli pójdziesz na geografię, to będziesz w stanie objechać całą Afrykę za sto dolarów. Ale to jest bajka. Choć miałem kilka ciekawych wyjazdów, na które pozwoliło mi zwycięstwo w jakiś konkursach. Byłem na przykład trzy tygodnie na Krymie, dwa tygodnie w Bułgarii. Ale nie nad morzem, tylko w najwyższych górach Bałkanów. Na Krymie dało się odczuć odrębność kulturową. Mieszkaliśmy w rodzinie Tatarów, gdzie trzeba by-

ło zdejmować buty przed wejściem. W środku mało się stoi, tylko większość czasu spędza się siedząc lub klęcząc, dlatego na podłodze są rozłożone maty. Także przyrodniczo jest to bardzo zróżnicowany obszar. Zmienność krajobrazów jest niesamowita – od lasu przypominającego nasz wilgotny bukowy las występujący na Pomorzu, przez tamtejsze stopy, aż do warunków półpustynnych na wschodzie.

Z podróży po Polsce natomiast, najbardziej lubię góry, wszystkie pasma. Nie wiem, czy słyszeliście o projekcie „Korony gór polskich” dwóch geografów z uniwersytetu - dotyczącego 28 najważniejszych szczytów w Polsce. Ja tym projektem się zainteresowałem i zebrałem grupę ludzi, która miała za zadanie wejść na te szczyty pieszo w ciągu jednego wyjazdu trwającego osiem dni. Ten nasz wyjazd zapoczątkował lawinę innych, które chciały pobić nasz czas. W tej chwili słyszałem o wyjazdach sześciu- i pięciodniowych. Jest to niesamowity wysiłek nie tylko fizyczny, ale i logistyczny, aby to wszystko zorganizować i zgrać całe przejście.

Dokończenie na s. 4

BAWIŁEM SIĘ MAPĄ

Dokończenie ze s. 3
W Polsce tak naprawdę ewenementem jest chodzenie po górach i tworzenie społeczności ze wspinaniem i turystyką górską. W Bułgarii na przykład, nikt po nich nie chodzi. Tam w górach pasterze pasą konie i bydło, a z turystów to można spotkać jedynie Polaków, Czechów i Niemców.

Czy uprawia Pan jakiś sport?

No właśnie, to jest w jakimś sensie mój sport. Inne dziedziny sportu, takie jak pływanie, gra w piłkę czy siłownia to tylko rekreacyjnie, w miarę możliwości.

Dlaczego zdecydował się Pan na pracę z młodzieżą?

Geografia mnie na tyle interesuje, że bardzo chcę ją przekazywać. Uważam też, że ten materiał i to zagadnienie jest na tyle przeze mnie poznane, że mam podstawę tego uczyć i dzielić się zdobytą wiedzą.

Czy ujawni Pan nam wcześniej- sze pańskie prace?

Wcześniej, przez rok, pracowałem w jednym z warszawskich gimnazjów. Można było spotkać tam piętnasto- i szesnastolatki z dziećmi, młodzież z wyrokami, rozboje, kradzieże, nie mówiąc już o papierosach, alkoholu, a także narkotykach. To było dość silne przeżycie. Przez rok pracowałem dla wydawnictwa, gdzie zbierałem informacje do dużej publikacji

słownikowej. Dostawało się temat, na przykład „Niagara” i trzeba było to przedstawić w niebanalny sposób, w który nikt jeszcze tego nie zrobił. Ja opracowałem około dwieście haseł. Niestety słownik ten nie został wydany, ale materiały są wykorzystywane w innych publikacjach. Następnie pracowałem w księgarni kartograficznej, gdzie sprzedawano przewodniki i mapy z całego świata.

Która z tych prac była najciekawsza?

Każda z nich była na swój sposób ciekawa, ale uważam, że praca nauczyciela jest dla mnie najodpowiedniejsza. Chciałbym wiadomo, że niektórzy wolą pracę terenową i czują się wtedy swobodnie, ale jest ona ciężka, czego przykładem jest praktyka studencka, gdzie trzeba pracować w trzydziestostopniowym upale, podczas burzy czy w pokrzywach po szyję.

A czy Pan lubi taką pracę w terenie?

W optymalnych warunkach na pewno jest bardzo przyjemna, ponieważ jest to forma spędzania czasu na świeżym powietrzu i z przyrodą. Jeżeli są jakieś ciekawe elementy, jak odwierty czy wykopki, to jest to naprawdę bardzo interesujące. Trzeba wtedy wyjaśniać te zjawiska, opisywać, przedstawiać jak taka forma powstała, skąd się ona wzięła, dlaczego tu, a nie

gdzie indziej. Tylko tak jak powiedziałem wcześniej, w niektórych sytuacjach bywa to uciążliwe. Poza tym nie jest to praca „wolnego ptaka”, który może robić to, co chce, tylko jest się związanym pewnymi konkretnymi terminami, czy też zadaniami, które trzeba ukończyć. Specyficzne jest też to, że w terenie trzeba być od godziny 8 do 15, wraca się do miejsca pobytu i od 16 godziny do północy rysuje się mapy. Za moich czasów wszystko było robione ręcznie, teraz jest to zautomatyzowane, powstają mapy cyfrowe. Ale jeszcze parę lat temu polegało to na żmudnym pisaniu, rysowaniu, kolorowaniu i zajmowało naprawdę dużo czasu. Nie wygląda to więc do końca tak wesoło. Wszystko musi być dokładnie opisane, złożone i sprawdzone.

Czy jest coś, co wzbudziło w Panu kiedyś szczególne emocje, wywołało zachwyt czy wywarło wrażenie?

Jest mnóstwo takich zjawisk i w moim życiu było kilka takich sytuacji, na przykład podczas wędrówek górskich. Jest takie zjawisko meteorologiczne, które określa się mianem „widma Brokenu”. Brocken jest najwyższym szczytem gór Harz w Niemczech. Jest on tak samo jak nasza Śnieżka obszarem najczęstszego występowania mgieł w ciągu roku. Niemal cały czas jest pokryty chmurami. Tam zaobserwowano zjawisko, gdzie w sytuacji, kiedy występuje zamglenie, przebijające się przezeń promienie słoneczne

Dokończenie na s. 5

BAWIŁEM SIĘ MAPĄ

Dokończenie ze s. 4
powodują rzucanie nienaturalnie wydłużonych cieni, a nad głową ukazuje się świetlista otoczka. Wygląda to dokładnie tak, jak to, co w Biblii opisywane jest jako aureola. Nie jest to absolutnie jakiś mit tylko fakt i raz spotkało mnie to w górach. Jest to po prostu rozszczepianie światła, coś w rodzaju tęczy nad każdą głową. Istnieje takie przeświadczenie wśród ludzi, którzy chodzą po górach, że jest to bardzo niekorzystne. Mówi się, że powtórne zobaczenie swojego cienia z aureolą podczas jakiegoś ponownego wyjścia w góry wróży szybką śmierć. Moi znajomi widzieli widmo po dwa razy i żyją. Ja obserwowałem to zjawisko raz.

A może przydarzyły się Panu jakieś przygody ze zwierzętami?

Wspaniałym przeżyciem jest zobaczenie stada saren, takie po

18-20 osobników. Zdarzały się też dziki, a także dziko żyjące ptactwo, jak bażanty, kuropatwy.

Czy jest coś, co Pana fascynuje poza geografią?

Podstawową fascynacją jest geografia, ale istnieje kilka dziedzin dodatkowych, którymi się interesuję. Moim hobby jest numizmatyka. Ale nie kolekcjonuję monet, a jedynie śledzę co jest na rynku. Od czasu do czasu wpadnie mi jakiś okaz, który później czasami sprzedaję, bądź zamieniam na inny. Ale nie czuje potrzeby ustawiania ich w gablocie i tworzenia kolekcji.

Czy są jakieś elementy w geografii, które Pana nie interesują?

Najciekawsza jest dla mnie geografia fizyczna, czyli środowiska przyrodniczego. Jej przeciwieństwo, czyli geografia spo-

łeczno-ekonomiczna zawiera w dużej mierze wiadomości z codziennego życia dotyczące gospodarki, rolnictwa, przemysłu. W geografii fizycznej jest to, co utworzyła natura, zjawiska meteorologiczne, formy rzeźby terenu, procesy rzeźbotwórcze. Tłumaczenie procesów i zjawisk zachodzących w przyrodzie, odnoszenie ich do przestrzeni i wiązanie ich z wpływem na działalność człowieka, jest zdecydowanie tym, co lubię w geografii najbardziej. Dziedziną, którą się mocno interesuję, jest wykorzystywanie obrazów i ich przetwarzanie. Chodzi mi o zdjęcia lotnicze albo satelitarne. Dziedzina geografii, zajmująca się przetwarzaniem obrazów cyfrowych, wyciąganiem z nich informacji i badaniem powierzchni Ziemi za pomocą danych zebranych bez bezpośredniego kontaktu z obiektem nazywa się teledetekcją. Kończąc chciałbym zaznaczyć, że każdy temat, który da się przestrzennie przedstawić jest dla mnie interesujący.

Dziękujemy za rozmowę

Poszedłeś Panie

Poszedłeś Panie o zmierzchu

Zastąłeś płynącą tzę po skale

I nie wiem Boże

Czy słońce tak zaszło

Czy to tęsknota stojącego w oddali

Marta Tierentiew, kl. 1c